

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

## Telegraficzne wiadomości.

Kassel, d. 16. Października, wieczorem o 9 godzinie. — Rozkaz w tej chwili wydany, naznacza miejsca na zbiór wojska, skoro znaki alarmowe powołają je pod broń, równie sposobią się na odparcie rozruchów jakowych.

Kassel, d. 17. Października, po południu o godzinie 8. — Gwardya obywatelska postanowiła nie występować podczas alarmu nakazanego przez władze wojskowe. Hajnau znów był na obluzie warty.

Hamburg, d. 17. Października. — Na całej linii biją się Szlezwiczanie z Duńczykami.

Wiedeń, d. 16. Października. — Barbaczy, autor wyznań żołnierza, oddalony został z dworu cesarskiego w Insbrucku.

Bruksela, d. 17. Października. — Pogłoska o abdykacyi króla Belgów okazała się mylną.

Aarau, d. 15. Października. — Lud odrzucił nową konstytucyą.

Paryż, 16. Października, wieczorem o godzinie 8. — Odesłano depesze dotyczące sprawy szlezwickiej, do Petersburga. — Komissya nieustająca odbyła posiedzenie, reprezentanci bawiący w Paryżu żądają zwolnienia zgromadzenia narodowego. Lahitte występuje jako kandydat w departamencie północy. W Abbeville porzucili pracę robotnicy. — Według niepewnej pogłoski ma Regnault zastąpić Hautpoula, a ten pójść na gubernatora Algeryi.

Berlin, dn. 17. Października. — Norddeutsche Zeitung donosi pod dniem 15. b. m.: według nadeszłych wczora wieczorem wiadomości, rząd hesko elektoralny ma zamiar ustąpić. Austria zdaje się zezwalać na konferencye. Wirtembergska korespondencya twierdzi, że w sprawie niemieckiej Prussy z Austryą się wkrótce zgodzą, a w sprawie heskiej już załatwiono trudności, bo Hassenpflug ma ustąpić z ministerstwa i będzie posłował w frankfurcie nad Menem dopóty, dopóki Prussy z całą unią nie przystąpią do bundestagu. Gdyby potrzeba się okazała wkroczenia do hesyi elektoralnej, natenczas Austria z Prusami wspólnie podejmą się interwencyi.

Ober Post Amts Zeitung donosi z nad granicy polskiej: w dniu, kiedy Czerkiesi mieli być pochowani w Inowrocławiu, nadeszło tam pismo od Paszkiewicza, w którym prosił aby się ze zbiegami z jego pułku łagodnie obchodzono. Dodał jeszcze, że ci Czerkiesi byli dobrego urodzenia, bogaci i ukształceni, a dobrem obchodzeniem się z nimi, można ich najłatwiej prowadzić. Mieli zaś być za niesubordynacyą przeniesieni do korpusu wojska mniej szanowanego i dla tego zbiegli do Pruss.

Staatsanzeiger ogłosił przed kilku dniami kilka not dyplomatycznych w sprawie niemieckiej, tak ze strony gabinetu berlińskiego, jak ze strony gabinetu wiedeńskiego. Jeden z dzienników berlińskich w ten sposób mówi dziś o tych dyplomatycznych publikacyach: Pan Radowitz rozpoczął swoje urzędowanie w chwili jak się zdaje bardzo sprzyjającej skutecznemu wystąpieniu dyplomacyi pruskiej. Cała potęga opinii publicznej stała po stronie rządu pruskiego przeciwko ostatnim uchwałom bundestagu, i ona przy jakokolwiek energicznem i konsekwentnem postępowaniu w sprawie heskiej powinna się stać skałą rozbicia dla wznowienia bundestagu. Pomimo to z samego początku w tym względzie odtrącaliśmy wszelkie popędliwe nadzieje, a najświeższe noty dowodzą, jak bardzo mieliśmy słuszność. Noty pruskie z dnia 22. i 27. Września, nie zawierają nie godnego uwagi, prócz, że nalegają na rząd austriacki, aby przyzwoleniem na swobodne konferencye «ulatwił wspólne działanie w sprawie elektoraleskiej» i że potrzebę porozumienia motywują «interesem zachowania powagi władzy i zasady monarchicznej». Zaledwie potocznie wyrzeczonym jest w nich życzenie, aby: «rząd elektoralski środkami z wewnątrz własnego kraju czerpanymi zagodził spór wynikły z uwzględnieniem przekonau l-

dnosci wiernej obowiazkom, i z zachowaniem prawa formalnego przywrócił i ustalil znaczenie władzy najwyzszej.» W końcu jeszcze raz danem jest zapewnienie rządowi cesarskiemu, że jedyną dążnością i celem rządu pruskiego w tej jako i w każdej innej sprawie jest, służyć całą swą potęgą sprawie prawności i porządku w Niemczech przeciw wszelkim nieprzyjaznym zamachom. To zaś osiągnąć może tylko na tej za trafną uznaną drodze, którą też niezmiennie postępować musi i będzie.»

Hessya elektoralna. — Dziś nie mamy żadnej wiadomości listownej z Kasselu, i Nowoheska gazeta nie zawiera nic ważnego. Czytelnicy nasi wiedzą już, że się zanosi na nowe ministerstwo; z tego więc należy o jakiejś zmianie w zapatrywaniu się na sprawę heską w Wilhelmsbadzie, gdzie elektor przebywa.

## Szlezwig i Holsztyn.

Dnia 14. Października. — W tej wojnie nieszczęście ściga Niemców nieustannie. Znów przychodzi nam donosić o smutnym wypadku, który się dziś wydarzył. W Rendsburgu wyleciała dzisiaj w powietrze przodkara, i zabiła 7 czy 8, a według innych nawet 13 ludzi. Przyczyna eksplozyi niewiadoma. W skutek chybionego szturm na Frydrychsstadt opuściło 18 eiderstädzkich wychodźców dotychczasowe swe wygnanie i wrócili do żon i dzieci, straciwszy nadzieję, aby się prędko poszczęścić miało broni niemieckiej w oswobodzeniu ziemi ojczystej od jarzma duńskiego. Chcą więc uznać władzę wroga i ponieść co bądź im Duńczycy gotują, aby uratować ile tylko można ze swego mienia.

## Królestwo Polskie.

Warszawa, d. 16. Października. — Dnia 1. Października r. b. o godzinie 3ej po południu, Alexandryński instytut wychowania panien w Nowej Alexandryi zaszczycony został wizytą księcia Piotra Oldenburgskiego, prezesa rady głównej zakładów naukowych żeńskich w cesarstwie. Po przedstawieniu mu uczennice, dam i innych osób należących do zwierzchności instytutu, w towarzystwie przełożonej, oraz pełniącego obowiązki prezesa rady instytutu, raczył obejrzeć głównejsze części zakładu, a wieczorem być obecnym przy popisie ze śpiewu, muzyki i tańców. — Dnia następnego odbywały się egzamina w klassach ze wszystkich przedmiotów; poczem książe wglądając już okiem znawcy w bliższe szczegóły, raczył powtórnie odwiedzać infirmaryę, kassę, oddzielne zabudowania i urządzenia gospodarskie, odbyć przechadzkę po ogrodzie wraz z wychowanekami i damami dozór mającemi. Wieczorem uczennice śpiewały znowu, oprócz innych chóralnych i solowych, pieśni układu księcia, dane im dopiero dnia poprzedzającego. — Książe po oświadczeniu zupełnego zadowolenia, o godzinie 9ej wieczorem raczył udać się na powrót do Warszawy, aby tam przed najjaśniejszą opiekunką zakładu być tłumaczem wdzięcznych uczuć, jakimi przepelnione są serea tylu wychowanek, tak wielkimi dobrodziejstwami codziennie obsypywanych. (Gaz. Warsz.)

Warszawa, dnia 17. Października. — Wczoraj od rana mnóstwo osób zaległo ulice, któremi cesarz miał przybyć z łazienek królewskich, do kościoła katedralnego prawosławnego N. Trójcy, przy ulicy długiej. Jakoż około godz. 1ej z południa, JCKMśc, w towarzystwie księcia Karola Wirtemberskiego, przybył do pomienionej świątyni. Za przybyciem JCKMści., zgromadzony lud powitał N. ces. i król okrzykiem radości. To samo powtarzało się na wszystkich ulicach, któremi JCKMśc przejeżdżał. Najprzewielebniejszy arcy-biskup warszawski i nowogięrgiewski, przyjmował NM., w progu świątyni z wodą święconą i krzyżem. NC. i królowa, wraz z JCKW. W. księżną Olgą Mikołajewną, przyjęła osobiście udział w tej ceremonii. Przy odjeździe N. państwa, i przy powrocie JCKM. w towarzystwie JO. księcia namiestnika królestwa, ponowił się okrzyk radości, który towarzyszył N. państwu, przez cały ciąg drogi odbytej z powrotem do łazienek królewskich. Na to nabożeństwo, zebrały się licznie znakomite osoby płci oboj, oraz władze rządowe i obywatele miasta.

Tegoż dnia w południe, N. monarcha, raczył odbyć na placu ujazdowskim przegląd pułku huzarów imienia W. księżnej Olgi Mikołajewnej. N. monarsze towarzyszył W. książę Karol następca tronu wirtemburskiego. Za przybyciem N. pani na plac, wraz z JCKW. Wielką księżną Olgą Mikołajewną, pułk ten defilował przed N. monarchiną. Na przeglądzie tym znajdowali się wszyscy dostojni goście, bawiący obecnie w Warszawie.

Wieczorem N. państwo raczyli przybyć do teatru w pomeranieczarni, gdzie przedstawiono balet *Gizelle*. Na przedstawieniu tem znajdowali się: JCKW. wielka księżna Olga Mikołajewna; małżonek jój, JKW. książę Karol wirtemburski; JKW. księstwo niderlandzcy; oraz JO. księstwo warszawscy; znakomite osoby dworu cesarskiego i inne zaszczycone na ten wieczór zaproszeniem.

Wczoraj o godz. 10. wieczorem, JCW. W. księżta: Mikołaj Mikołajewicz i Michał Mikołajewicz, synowie N. państwa, przybyli z Białocerkwi do Warszawy.

Hrabia Jan Jeziński, koniuszy dworu JCKM. marszałek szlachty gubernji Lubelskiej, i radca tajny Hilary Ostrowski, marszałek szlachty gubernji Płockiej, przybyli z dóbr swoich do Warszawy.

Cesarz i król raczył onegdaj z rana odwiedzić księżnę warszawską.

Cesarz w przychyleniu się do prośby wychodźcy polskiego Józefa de Bittner Zawadzkiego, obecnie w Galicyi przebywającego, najmiłościwiej dozwolił mu powrócić, wraz z rodziną, do królestwa polskiego.

Wielka księżna Olga Mikołajewna, i małżonek jój, książę Karol, następca tronu wirtemburskiego, onegdaj o godzinie 7mej wieczorem przybyli z Sztuttgardu do Warszawy. — W orszaku ich znajdują się: dama honorowa v. Sztumerfeld, freilina v. Kahlden, szambelan dworu Hr. v. Cempel, adjutant jego Kr. W. baron v. Berlichingen, i sekretarz radca kolegiálny Adelung.

W Orszaku cesarza przybyli do Warszawy z Białocerkwi: Jeneral adjutanci hr. Adlerberg, i baron Osten Saken; Jeneral-major z świty książę Menszcykow; rzeczywisty radca stanu Peucker i fligel-adjutant hr. Orlow. (Zgaz. policyjnej warsz.)

Prażskie Nowiny donoszą, iż w Polsce narzekają na nowe daniny i podatki w naturze i pieniądzech, i że rząd tym sposobem chce pokryć ciężar wyprawy węgierskiej. Nowe to brzemie cięży osobliwie na szlachcie która sama jedna coś posiadając, sama też dawać musi. Tenże dziennik pisze dalej, iż cesarzowa bawi obecnie w Skierniewicach, gdyż lekarze polecili jój pobyt w umiarkowanej strefie. Skierniewice nie widziały tyle naraz gości i pięknych kobiet, ale zato kieszeń polskiej szlachty, która chcąc nie chcąc jeździ na bale, będzie pusta jakoby stodoła na wiosnę.

Armia rosyjska w królestwie polskim składa się obecnie z trzech wielkich korpusów, ustawionych od północy, zachodu i południa, których środek stanowi Warszawa z okolicą; ogólna siła tej armii wynosi około 180,000 ludzi, 35,000 konnicy i 200 dział. Na linii między Kamieńcem Podolskim, Chocimem i Benderem stoi obecnie 25,000 ludzi na stopie wojennej. Połowa tego wojska obozuje, druga rozłożona jest po koszarach i kwaterach. Co 6 tygodni luzują się z obozu do kwater, dla zapobieżenia chorobom.

#### A u s t r y a.

Wiedeń, 14. Października. — Lubo ministrowie wszyscy aż do prezesa z wycieczek swoich powrócili, panuje jednak cisza głęboza w właściwych kołach politycznych. Postępowanie całe jest wątpliwem, a chorągiewki skrzypią tylko, chwieją się w tę i ową stronę, a żadnego kierunku stałego niepokazują. Dla najbardziej nawet wtajemniczonych jest zagadką, jakie stanowisko zajęć zamysłają za elektorem heskim i jego niemożebnym Hassenpflugiem, jakie przeciw Prusom i ich możebnej stanowczości, a takowa tym trudniejszą jest do rozwiązania, im więcej się stosunki wewnętrzne wikłają. Władze wojskowe niezyskały jeszcze punktu pojednania, znikają jednak pogłoski posępne, skoro się wieść rozchodzi, że gubernator wojskowy powitał natychmiast przybywającego ministra spraw wewnętrznych, i przeszło godzinę z nim się naradzał.

Korespondent wiedeński dziennika Const. Blatt. donosi co następuje: »Poseł francuzki przy tutejszym dworze p. Delacour wrócił już z wycieczki swojej do Tyrolu i Wenecyi. Odebrane przezeń z Paryża depesze, jak i te, które rząd tutejszy wprost od posła swojego w Paryżu p. Hübnera otrzymał, w tém się z sobą zupełnie zgadzają, że francuzkie ministeryum postanowiło w sprawach niemieckich iść ręką w rękę z Austryą. Dla tego uważają tu za rzecz niewątpliwą, że Francya uzna Bundestag frankfurcki skoro tylko Anglia oświadczy się z swój strony do tego gotową, i że nawet zanim to nastąpi, wspierać go będzie całym swoim wpływem. Instrukcyje przesłane od paryzkiego gabinetu do wszystkich francuzkich agentów dyplomatycznych w Niemczech, dają im w tym duchu pełnomocnictwo, jakkolwiek w pojedynczych przypadkach np. w sprawie heskiej polecono im działać ze szczególnym względem na ściśle prawne i konstytucyjne zasady. Zapewniają również, że Francya nastawa o organizacyą Niemiec na zasadzie traktatów 1815 roku i każdą zmianę terytoryalną z góry stanowczo odrzuca.

Taki jest o ile mi wiadomo rezultat ostatnich narad paryzkiego gabinetu, w których miał udział prezydent rzeczypospolitej.

Urlopowani żołnierze i podoficerowie korpusu czeskiego otrzymali w tych dniach rozkaz wrócenia do szeregów.

Gazeta pészteńska pisze, że skonfiskowane na rzecz skarbu dobra skazanych za udział w powstaniu węgierskim osób, mają być wkrótce ich spadkobiercom zwrócone.

Według ostatnich wiadomości z Bośni 28. Września, Omer basza nagle zwrócił się z Prydoru do Banialuki, a ztamtąd jak mówią do Serajewa. Kraincy cieszą się nadzieją, że w Serajewie i w Trawniku w tyle armii Omera, bunt podniesiono, i że to jest powodem nagłego odwrotu tego wodza.

Konferencye na które się zjechali królowie bawarski, saski i wirtemburski, odbędą się w Hohenschwangau, i zakończone będą uroczystością imienia króla bawarskiego, na którą monarchowie udadzą się do Monachium.

Mówią, że sześć komend wojskowych, mianowicie w Linzu, Opawie, Insprucku, Lublanie, Krakowie i Czerniowcach, które dotąd podporządkowane były krajowym komendom wojskowym, mają być wyniesione do rządu komend krajowych pod bezpośrednimi rozkazami ministerstwa wojny zostających. W ten sposób byłoby 17 takich komend w całej monarchii.

Liczba skonfiskowanych egzemplarzy broszury «Wyznania żołnierza» ma być bardzo znaczna; w samej drukarni znaleziono ich 1000. Mówią, że piśmiśko to wydane zostało w handlu księgarskim wbrew woli autora i wskutku ukartowanej przeciwko niemu intrygi. Zresztą, oficerowie tutejszej zalogi oświadczają w większości, że armia nie mniej nie pragnie jak obalenia prawnie istniejących instytucyj, i że Babarczy wcale niepowołany wystąpił w jój imieniu.

Powszechny Dziennik Praw państwa odbija się obecnie w liczbie 75 tysięcy egzemplarzy.

Często zdarza się teraz, że znaczne kary pieniężne ściągane bywają od stron za przekroczenie przepisów stęplowych. I tak w tych dniach za sporządzenie kontraktu w którym chodziło o sumę 85,000 zlr. m. k., z powodu braku stępla wymierzono na każdą ze stron kontraktujących karę pieniężną w kwocie 2975 zlr.

Ukazanie się w Wiedniu broszury pod tytułem: *Bekentnisse eines Soldaten* (wyznania żołnierza) pewne w tém mieście sprawiło wrażenie. *Reichszeitung* zamieściła w tej mierze artykuł, który na uwagę zasługuje. Według tego dziennika: autorem tej małej broszury interessującej z wielu względów, jest pan Barbaczy major wojsk austryackich. Ma ona być dobrze napisaną, nosi cechę przekonania; autor przeżył rzeczywiście historią naszego czasu, i pismo jego wyraźne zachowało ślady wewnętrznego poruszenia, ztąd też jest ono raczej wiernym obrazem stanu duszy, aniżeli wyrażeniem politycznej opinii. Widzi w tém *Reichszeitung* niebezpieczeństwo i tak mówi: »Ale właśnie pisma tego charakteru, zdolne są, niezapominajmy o tém, wpływać na tych, w których życie podobne zrodziło uczucia. Mówiąc tu o doświadczeniach życia, rozumiemy przez to szczególnież ostatnie lata, stały się one bowiem dla wielu punktem wyjścia wszelkiego myślenia i uczucia, a krótki ten czas, aż nadto wyłącznie większą część wychował. Pismo to niejest jedynem w swoim rodzaju; we Francyi, owym kraju, którego dzieje ostatnich lat 60 same opowiadają rewolucyę, wyszła książka podobne rozwijająca zasady pod napisem: »Era Cesarzów«; jedynowładztwo absolutne, ani przez teorye ani przez ludzi ukrócone, jest wyraźną myślą obudwóch. Gdyby autor »Wyznań« rzeczywiście rozwiązywał wielkie zadanie, jak Austrya ma być rządzoną, zapewne niespierałibyśmy się z nim o teorye; ale pierwotne założenie, że dosyć jest mieć wielką armią, aby wszystko mózdz przedsięwziąć i przeprowadzić, zanadto wydaje nam się pojedyncze; sam Machiawel, który niebył doktrynerem, za nierównie trudniejsze i więcej skomplikowane uważał zadanie, jak władzę utrzymać należy. Austrya niezasłużyła jeszcze na ów nadmiar hańby, jaki jój autor wyznań narzuca; u nas panuje dawna i poważana dynastia, panujący nieprzyszł do potęgi dopiero przez ciemne władze rewolucyj; niechby dla dzisiejszego naczelnika rządu francuskiego wydobywano wspomnienia i maxymy z czasów rzymskiego cesarstwa; nie do nas należy dochodzić, o ile stosunki Francyi czynią je potrzebnymi lub możliwymi; my chcemy tylko austryackie stosunki mieć na oku.

Ruch dni marcowych nie był, cóżkolwiek o nim mówią, pospolitym ulicznym rozruchem; niechcemy się o to spierać czy mógł być przytłumionym, a nawet przyznajemy, że mógł nim być, bo w ogóle przez użycie ostatecznych środków każdy bunt stłumionym być może. Gdy rząd raz postanowi użyć tego, co jeneral Lamoriciere nazwał *les grands moyens*, wówczas można być niemal pewnym, że wojsko zawsze nad masą zwycięztwo odniesie. Ale ruch marcowy był czemś więcej jak emetą, chętniebyśmy to przypomnieli tym wszystkim co o tém zapominają, był on wybuchem długo powstrzymywanych i głęboko poczuwanych dążeń i życzeń. Książę Metternich, który zapewne nie lubił rewolucyj, przeczynał ją przecież, wiedział że trzeba być przygotowanym na wszelkie wypadki, tylko niesądził, aby były tak bliskimi, był niemi ubieżony, jakkolwiek nie był dla niego niespodzianką. »Widzę,« mówił on już na wygnaniu, »żeśmy się tylko trzymali półśrodków, a nie ściśle surowych zasad rządowych; aby się utrzymać, powinniśmy byli działać konsekwentniej.«

I to wyrażenie księcia jest dla nas głębokiem; aby Austryą absolutnie rządzić, potrzebaby systematu, któryby co do jedności nieustępował rosyjskiemu. Ale taki właśnie system z nieprzelamanymi polączon jest trudnościami; położeni jesteśmy w środku Europy, duch zachodu wdziera się przez

wszystkie pory, stworzył on potęgę, która w europejskiej równowadze jako szósta potęga zaszczytnie występować może, a tą jest potęga opinii publicznej. Kto nie chce tylko administrować ale i rządzić, kto nietylko nad krajem chce panować ale i nad umysłami, ten musi wzgląd mieć na opinię publiczną. Dawniej dość było zabezpieczyć obywatelom w państwie życie i własność, ciągle była walka o te pierwsze dobra; teraz zmieniły się żądania, opinia publiczna wymaga udziału obywateli w prawodawstwie; i w tym właśnie polega duch wolności, którego niezabiją ani broszury ani bagnety. Że wszystkie idee które od dwóch lat po głowach krążyły sprowadzone być winny do należytej miary, jest rzeczą pewną; że się nie ujmuje za demagogią burzącą wolność i państwo, rozumie się samo z siebie; wyższy lub niższy census, większe lub mniejsze prerogatywy, nie o to wszystko chodzi, władza zawsze należeć będzie do najmądrzejszego; ale szaleństwem nazwać musimy tę myśl, aby wszystko na materyjalnej chcieć opierać przemocą. Nikt więc od nas niepodziwiał tego poważnego i potężnego ducha który w armii wszystkich łączy, wybawił on ojczyznę naszą z otchłani, ale sposób widzenia autora *Wyznań* zdaje nam się z jednej strony zanadto optymistyczny: mamyż mniemać, że położenie Europy tego jest rodzaju, że na przyszłość armie powołane będą jedynie, do pełnienia nad europejskimi państwami służby żandarmów?«

Korrespondent gazety wrocławskiej, a zatem Niemiec, pisze z Galicji pod d. 10. Października, co następuje: Dość długo już pióra nie wzięłem do ręki, gdyż znudziłem się już pisać same jeremiady, i wciąż tylko żale rozwozić nad tymczasowością, stanem obłączenia, nad bezcennością pieniędzy papierowych, i zarozumiałością biurokracji galicyjskiej. My Galicyanie zrosiliśmy w ciężkiej szkole, jarzmo nasze nie jest dzisiejszem, guciec ono kark nasz już od wieków, skóra stwardniała; teraz zmieniają się panowie, i wszystko nam może być zarówno, kto nas uciska, czy Tatarowie, Rusini, Polacy lub Austriacy, cierpieć już raz musimy. Jużemy się pod pod takim planetą urodzili, iż wszystko nam na złe wychodzi. Chłopom galicyjskim robociznę opuszczono, jak to pięknie, jak szlachetnie, jak szlachetnie! Cóż my mamy z tego? Chłopi zabierają według upodobania kawał ziemi, łąki lub lasu, który im do smaku przypada, i robią chałas, kiedy im tego kto chce zabronić. Rząd niemoże nie odmówić zepsutym dzieciom ruteńskim, które dopiero w trzecim roku są od ich urodzenia, ponieważ wyją na Polaków, i tak nigdy do celu niedojdziemy i tak żaden posiadziciel nie jest pewny, czy mu chłopi kiedykolwiek na dzień dobry niezburzą zamku, pod pozorem, że miejsce to, na którym on zbudowany należało niegdyś jako pastwisko do gminy. Przymtem ludkowie ci tak są rzeczami podobnymi zatrudnieni, iż o pracowaniu ani myślą i posiadziciele wszelkich fortelów używać muszą, aby kilku robotników dostać za ich brzęczącą monetę, gdyż Rusini prawowici nieprzyjmują pieniędzy papierowych. Urzędnicy przytem myślą sobie: »panowanie nasze niedługo może się skończy, ratujmyż więc, co można, drzyjmy lyka, póki czas potemu.« We względzie tym żyjemy więc zupełnie w czasach przedmarcowych. Klucz złoty wszystkie drzwi otwiera, nawet niedozwolone. Zaprawdę w obec takich stosunków wszyscy pragną organizacyi; tak jak to mówią, jak żydzi Messyasa, nawet oni mniej o nim myślą aniżeli o oczekiwanej organizacyi Galicji, która im owe zaoktrojowane wyzwolenie ma w istocie urzeczywistnić. We wszystkich krajach koronnych cesarstwa już organizacyą w części przeprowadzono, w części rozpoczęto, tylko o biednej Galicji, owym skromnym kopciszku, zapomniano. Ale nie, niezapomniano o nas, mamy przechody wojska, inkwaterunki, i to podostatkiem. Przyszedł tu były pułk Leiningena, jeden pułk strzelców i jeden huzarów; włóczyły się po kraju, co drugi dzień odpoczywały, a to kraj niemal kosztowało. Na tem niekonie, mamy jeszcze coś ważniejszego, co nam przypomina, iż o nas niezapomniano. Mamy żandarmeryą, która z 1. Października czynności swoje rozpoczęła; rozłożyła się po wielu miastach i pikethaubami przypomina nam wojsko rossyjskie. Któż wie, czy nie będziemy gości owych znów u siebie raczyć. Przynajmniej zdaje się ostatnia nota gabinetu rossyjskiego do rządu austriackiego co o tym napomyka. Być może, iż namięślnie wstrzymują się z organizacyą Galicji, gdyż kwestya niemiecka przeszła teraz w stadium, gdzie nasz sąsiad rossyjski mniema, iż należy mu się dać głos swój przeważny, poparty kilkukrociami tysięcy. Galicja będzie więc znówu koczowiskiem wojsk rossyjskich, a wtedy prawdziwie organizacyi niepotrzeba, potrafią oni sobie i w kraju nieorganizowanym zrobić wygodę i oszczędzą sobie mozola dezorganizowania. Odebraliśmy też sztafetą rozkaz, aby dnia 16. m. b. popis powszechny w kraju uskutecznić. Jakież to znaczenie? Czy chcą wiedzieć dokładnie o liczbie ludności, aby ztąd powziąć wiadomość o siłach wojowniczych i osądzić jak daleko w kwestyi niemieckiej wytrwać lub ustąpić można, i czy kraj wojnę nową po upłynionych walkach krwawych znieść może? Bądź jak chcesz, nigdzie nie widzimy nie pocieszającego i z tęsknieniem oczekiwaniem w przyszłość spoglądamy. Ile możności jak najczęściej przypominać sobie musimy, iż konstytucyą, iż kartę zaoktrojowaną mamy, gdyż zaprawdę nie wcale z tego nieczujemy. Zresztą obchodzą się z nami bardzo po ojcowsku. I tak professor uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie, Dr. Bierkowski, jeździ po Galicji kosztem rządowym, dla wyszukiwania rzadkich chorób i ich leczenia. W każdym mieście kaleki tłumnie się do niego cisną, gdyż każdy uło-

mność ciała swego uważa za szczególniejszą, niemogąc się jej pozbyć. Ot! gdyby Dr. Bierkowski mógł swoim lancetem wyrznąć raka Galicją toczonego, wyświadczyłby daleko większą przysługę ludzkości, aniżeli teraz sztuce i umiejętności wyświadczy. Lecz rak ów jeżeli jeszcze można go uleczyć, da się jedynie usunąć radykalnem przekształceniem stosunków galicyjskich. Galicji niemożna tak łatwo uorganizować, jak inne kraje koronne, gdzie wprzód już pewien porządek rzeczy istniał i tylko potrzeba było nadać mu inną postać, przez zaprowadzenie zasad liberalnych, uznających autonomią gminy. Lecz w Galicji należy wprzód Augiasza stajnią nadużyć wyprzątnąć, wszystko, co stoi, po prostu z gruntu zburzyć, gruzy troskliwie wywieść, i wtedy dopiero budowlą nową wystawić. Tym bardziej więc jest rzeczą nagłą, aby rząd raz przeciw wziął się do pracy, zlitował się nad owym biednym krajem, i wyratował go z stanu prowizoryjnego, który wszystkim upadkiem zupełnym zagraża.

Praga, 11. Października. — Do południa dnia dzisiejszego nienadszedł tu żaden więcej rozkaz z strony władzy wojskowej, dotyczący korpusu północnego, i pogłoski wojenne na teraz zamilkły.

### W ł o c h y.

Turyń, d. 11. Października. — Wygnanie z kraju dwóch arcybiskupów, Franzonego i Morongin Nurta obejmuje w sobie zerwanie stosunków z głową chrześcijaństwa katolickiego; znaczy to tyle, co zerwanie z naczelnikiem świeckim państwa kościelnego; a tym samym z wszystkimi państwami Włoch, z wszystkimi głównymi mocarstwami Europy, oprócz Anglii, a jako skutek tej konsekwencji politycznej musi się Piemont rzucić w objęcia czerwonej propagandy włoskiej, albo za wszelką cenę to, co się stało, odrobić.... Jeżeli dziennik zagraniczny, który ile wiadomo, miewa często kroć natchnienia ministeryalne, pisze z takiego stanowiska, jak powyższe, przeciw Piemontowi, dział się to musi bez wątpienia pod wróżbą rządu, który z duchowieństwem kraju swego wciąż w jak najlepszym porozumieniu zostawał, dla kościoła katolickiego i sług jego wciąż jak największy szacunek okazywał, a nawet towarzystwu jezuitów ani włoska z głowy nie zdjął. Bez wątpienia! Jednakże mógłby dziennik ów w bezwstydnosci tak daleko postąpić, iżby wyrok sądowy, uzasadniony na dawnych ustawach i prawach mógł nazwać czynem samowładnym rządu sardyńskiego, i z tego grubego przekręcenia istoty rzeczy wyprowadzić wnioski nie tylko najdziwaczniejsze, ale nawet jak najwięcej obrażające i to obrażające nie tylko Sardynią, ale też wszystkie inne rządy Europy — »wyjawszy Anglii« — piętnując ich na współwinowajców swoich. Teraz dziennikiem owym, któregośmy zdanie właśnie usłyszeli, jest Lloyd wiedeński, — tenżsam dziennik, który przed rokiem jeszcze nie mógł znaleźć żadnego słowa nagany na wyroki sądów wojskowych przeciw księżom katolickim w Węgrzech, pomiędzy którymi była znaczna liczba biskupów, — tenż dziennik, który uznał za rzecz zupełnie naturalną, iż wyrok na prawach szabli oparty, skazał jednego czcigodnego arcybiskupa, starca 60letniego na długie więzienie w ciężkich kajdanach za to, iż mógł tak niesłychanej dopuścić się zbrodni i w piersiach swoich żywić ducha patriotycznego! Powinniśmy się powstrzymać od wydania wyroku na Lloyda, iż on sam już na siebie i na nieprzyjaciół Piemontu wyrok jak najcięższy wyrzekł. Jeżeli Lloyd wszystkie główne mocarstwa Europy wzywa przeciw Piemontowi, iż wyrok sądowy na dwóch jawnych pogardzicielach prawa z stanu duchownego spełnił, jakąż chłosta byłaby dosyć surową, którąby on, postępując konsekwentnie, zakląć musiał na siebie i tych, którzy na samo podejrzenie o patriotyzm, naczelników kościoła, drogą najsurowszej dowolności, na najokrutniejsze i hańbiące kary skazywali, lub takowe środki żoldackiej rozpusty pochwalali? — Posłuchajmy jeszcze, co Lloyd dalej prawi: »Europa spogląda z uwagą natężoną na Turyn, dla dowiedzenia się, czy chorągiew czerwona tam zwycięży, czy upadnie.« Któż tam zdoła coś czerwonego w Piemontie upatrzeć, którego oczy zupełnie bielmem nie zasły, którego mózg gorączkowo nie pomieszany, — w Piemontie, gdzie nie ma dążności czerwonej, gdzie rząd i trybunały sądowe wszelki objaw radykalizmu energicznie w szeregach trzymają?

Florenca, dn. 10. Października. — Trybunał pierwszej instancji skazał drukarza Benelli na zapłacenie 50 skudów za to, iż bez pozwolenia drukował tłumaczenie nie aprobowane nowego testamentu. — W liście pisanym z Lukki a zamieszczonym w *Constitutionale*, wyczytujemy spis nazwisk obywateli, którzy w skutek zawieszenia konstytucyi, odesłali medale swoje, które z powodu restauracyi wielkiego księcia w roku 1849. dostali.

### S z w a j c a r y a.

Lucern, d. 10. Października. — Przecież nakoniec niektóre rządy kantonalne z letargu swego się ocknęły, i wystąpiły przeciw wzrastającemu coraz więcej nadużyciu werbowania ludzi do wojska dla rządów zagranicznych. Lecz do tego potrzeba też było nadzwyczajnego stopnia bezczelności, z jaką owe werbowniki w brew prawu, mianowicie w kantonach starego związku odrębnego, młodych chłopaków w sieci swoje wabić umieli, aby nakoniec władze policyjne do działania spowodować. Jednego z nich, który najniegodziwszych sposobów używał, odprowadzono tu do więzienia, pospołu z rekrutami dla Neapolu zwerbowanymi, i spodziewać się należy, że go kara w domu poprawy minąć niepowinna. W kantonie Zug, gdzie

rzemiosło to zupełnie tak otwarcie i bezkarnie jak w Szwycj prowadzono, także kilku werbowników aresztowano i na karę więzienia i na zapłacenie kary pieniężnej osądzono. Przytem wychodźców pojedynczych wciąż jeszcze bieda i lekkomyślność nagania w ręce tych handlerzy ludźmi.

Bern, d. 10. Października. — Oberpostamts Ztg. pisze: W nocy z d. 4. na 5. Października zbliżyły się zbrojne kupy pod miasto Fryburg może na godzinę odległości, ale niebawem rozeszły się dla braku organizacji dowództwa. Na kilku wzgórzach zapalono ogień. Roty te szły wielkimi drogami od Romout i Bürglen. Podobno i w okręgach niemieckich obiegały odezwy, ale mało kto z nich stawiał się. Pewna znakomita osoba, nie wymieniają jej nazwiska, znikła nagle z kraju; wypadek ten z powyższym manewrem ma jakiś związek. Nie powołano dotąd milicyi, służbę odbywa gwardya obywatelska; kilka gmin jednakże mają wojskiem obsadzić. Rada stanu zdała o tych zajściach sprawę wielkiej radzie, oświadczając, iż surowo ścigać będzie winnych. Do raportu tego dołączone są adresy zaufania od stowarzyszeń strzelców miejskich i od stowarzyszenia ludowego.

#### F r a n c y a .

Paryż, d. 14. Października. — Dupin odwiedził onegdaj L. Bonaparte i wyjechał potem do Raffigny w departamencie Nievre.

Assemblée Nationale twierdzi, że wielki kanclerz legii honorowej, generał Excellman zostanie mianowany marszałkiem Francji.

Skazany wyrokiem sądu wersalskiego, złożonego na przestępców politycznych, były reprezentant ludu Köönig, wezwany został przez fiskusa republikańskiego, aby zapłacił 18,000 franków, urosłych w jego procesie kosztów. Już mu część majątku sekwestracją obłożono.

Wyrzeczona nagana ministra wojny przez komisją nieustającą przykre wrażenie uczyniła na elizejskim dworze. Jak zaręczają z niektórych stron, to mają zamiar równą miarką odplacić komisji, której członkowie po większej części są legitymistami. Mają więc zamiar elizejczykowie przedłożyć zgromadzeniu narodowemu projekt do nagany pielgrzymów wiesbadenkich i elaremontskich. Trudno atoli przypuścić, aby zgromadzenie narodowe dało się użyć do takiej manifestacji przeciw legitymistom i orleanistom. Owszem rzeczą do prawdy jest podobniejszą, że zgr. narodowe potwierdzi protokół zawierający nagany ministra. Siecle powiada, że nieporozumienie jest bardzo głębokie. Trzy drogi otwierają się zgr. narodowemu, ku załatwieniu tej rzeczy: oddalenie Hautpoula, w razie nieprzyzwolenia na oddalenie, oskarżenia Hautpoula, lub zniesienie powagi zgr. narodowego, gdyby ono ustąpiło. Siecle sądzi, że byłoby lepiej natychmiast zwolnić zgr. narodowe aniżeli zostawiać kraj aż do 11. Listopada w tak smutnej niepewności.

Pomiędzy węgierskimi wychodźcami panuje niezgoda, z tego powodu część emigracyi węgierskiej zamierza Francją opuścić i przenieść się do Brukseli.

Declere dyrektor biura handlowego w ministerstwie spraw zagranicznych wyjechał w specjalnej misji do Rzymu.

Patrie donosi, że Hiszpan jeden w salonach politycznych głośno powiedział, iż złote runo nadesłane prezydentowi rzeczypospolitej jest to samo, które otrzymał od królowej hiszpańskiej Ludwik Filip. Jest bowiem we zwyczaj i statutach tego orderu, że rodzina kawalera orderu złotego runa obowiązana jest odesłać order.

Korrespondent Czasu pod d. 10. Października z Paryża co następuje: Wiecie już o skutku zwołania komisji prorogacyjnej, pozwólcie mi więc dodać to, o czém dzienniki niemówiły. Wiem z pewnego źródła, że posiedzenie było bardzo burzliwe, i że Dupin i Odillon-Barrot odznaczyli się wielką natarczywością. Kiedy jedn z członków komisji zarzucał traktowanie wojska szampanem, kielbasami i cygarami, kiedy powstał na faworyzowanie 62go pułku piechoty liniowej, za to że krzyczał: Niech żyje cesarz! minister wojny rzekł, że o tém wszystkim czytał zrana w Charivari, i że temu dziennikowi należałoby zostawić przywilej rozszerzania niedorzecznych pogłosek. Skoro jednak p. Dupin oświadczył w wyrazach surowych, że takie tłumaczenie niebyło ni poważnym, ni zaspokajającym, minister wojny starał się przekonać komisją, że nie niewiedział o krzykach buntowniczych, że nie dał na nie pozwolenia, i zapytał z przekąsem generała Changarnier, czy upoważnił je jako generał naczelnie komenderujący. Generał Changarnier odpowiedział, że jako generał naczelnie komenderujący, mógłby dać objaśnienie tylko przed ministrem wojny, a nie przed komisją; jako zaś repre-

zentant i członek komisji, niemoże być zapytywany przez ministra wojny. Wtenczas generał Lamoricière zapytał, jak myśli postąpić na przyszłość minister wojny, i czy jest gotów zakazać rozkazem dziennym krzyków niekonstytucyjnych. Minister wojny oświadczył, że niewyda podobnego rozkazu, gdyż tym sposobem poniżyłby władzę wykonawczą w oczach władzy prawodawczej. Juliusz de Lasteyrie odparł, że rozkaz dzienny nie poniżyłby bynajmniej władzy wykonawczej, że przywróciłby tylko karność w wojsku i pokazał zgodę między władzą wykonawczą a prawodawczą. Pomimo tego, minister wojny niezgodził się na ogłoszenie rozkazu dziennego. Zganił jednak krzyk i oświadczył, że nie podobnego nadal się nie stanie. Komisya prorogacyjna wzięwszy akt powyższej deklaracji, odroczyła posiedzenie do jutra, w zamiarze przekonania się, czy obietnica ministra wojny będzie wykonaną na dzisiejszej rewii pod Wersalem.

Czytamy w Dėbatach: Rzadko widzieliśmy smutniejszy, a oraz wymowniejszy przykład niestałości, zapomnienia i niewdzięczności ludu nad ten, który podają dzienniki angielskie. Temi dniami kilku obywateli miasta Cork w Irlandyi przyjechałszy do Dublinia pociągiem spacerowym, chcieli odwiedzić grób O'Connella. Zwłoki tego patryoty były jeszcze w prowizorycznym sklepie, bez pomnika i bez napisu. W innej części cmentarza miano mu wystawić kolumnę — ale ta dotąd nie jest jeszcze zaczęta. Na zapytanie czyli ciało jego nie zostanie przeuiesionem do przeznaczonego dlań grobowca? odpowiedziano, że kompania trudniąca się pogrzebami, trzyma w zastawie ciało wybawcy Irlandyi, za kosztą przewozu zwłok z Genui do Dublinia i pogrzebu, które poniosła, a których jej dotąd nie zwrócono. Potém mieszkańcy Corku udali się do domu O'Connella na Marion-square: smutny i opuszczony pokryty był aliszami do wynajęcia, — Cóż można dodać do tego opisu? Przypominamy sobie przed czterema laty pogrzeb w Dublinie Daniela O'Connella. Byliśmy temu obchodowi przytomni. Sławny trybun dopiero co był ojczyznę opuścił: wycieńczony na siłach i umierający wyjechał, aby zakończyć w Rzymie to życie poświęcone obronie katolicyzmu w Irlandyi, ale nie mógł zdążyć do ziemi obiecanej, śmierć zaskoczyła go w Genui. I otóż w tej samej Irlandyi, dla której żył i dla której umarł, O'Connell był już prawie zapomniany; zaledwie widok jego trumny, zaledwie pompa teatralna jego pogrzebu, iskrę entuzjazmu wzniecić zdolną była w tych irlandzkich wyobraźniach tak bardzo żywością do południowych wyobraźni zbliżonych. — W kilka dni potém byliśmy także na cmentarzu w Glasnevin, pielgrzymki już się były skończyły i samotność otaczała miejsce ostatniego spoczynku człowieka, który w istocie tu dopiero zatrzymał się i spoczął. — Prawda, że w epoce o której mówimy, Irlandya cała była jakoby jednym i ogromnym szpitalem. Było to w roku głodu, w roku tyfusu. Tysiące ludzi dotkniętych powietrzem zalegało ulice, mężczyźni, kobiety i dzieci z rozpaczą kołotali do zamkniętych bram przepelnionych szpitali. Nigdy nie widzieliśmy okropniejszego i bardziej przerażającego widoku. Pojmowaliśmy, iż w obec zgonu całego ludu, śmierć jednego człowieka, jakkolwiek był on wielkim, nie mogła sprawić tak mocnego jak w zwyczajnych chwilach wrażenia; pojmovaliśmy, że umierająca Irlandya nie mogła się więcej na lzy zdobyć, nawet dla Daniela O'Connella. Ale przeszedł głód, przeszedł pomór, a pamięć wybawcy z ciałem jego pogrzebaną została. Lud zapomniał o tym wielkim ezarowniku, który go po kolei uwalniał i ujarzmił, który mu pochlebiał i który go karcil, kochał i zwozdzil; lud zostawia zwłoki swego króla i swego sługi, jako zastaw w ręku kilku kupców.

#### Rzecz domowa.

Poznań, 17. Października. — Dziś rozpoczęły się roki sądu przysięgłych na sali sądu apelacyjnego. Na tych rokach ma być dwanaście spraw odsądzonych, a między temi kilka politycznych, a mianowicie 18. b. m. przeciw księdzu Prusinowskiemu za obrazę publiczną generała Korwina Wierzbickiego, 19. b. m. za obrazę publiczną pułku 18. landwery; następnie 23. b. m. przeciw księgarzowi Walentemu Stefańskiemu za obrazę króla; 24. b. m. przeciw p. Julii Wojkowskiej także za obrazę króla. Inne sprawy dotyczą zbrodni, a między temi o dzieciobójstwo sądzona będzie dnia 21. — Przewodniczy sądowi radca apelacyjny Jeżek i upomina przysięgłych, aby baczili sumiennie na fakta według wyprowadzonych dowodów, nieoglądając się na względy narodowe, polityczne, religijne i tym podobne.

Co tylko opuścił prasę:

Kalendarz Polski, Ruski i Gospodarski dla Wielkiego Xięstwa Poznańskiego na rok Pański 1851.  
Poznań, dnia 14. Października 1850.  
W. Decker i Spółka.

#### SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Szamotulach.  
Gospodarstwo czynszowe w Dusznikach pod Nr. 45. w powiecie Szamotulskim położone »Woytostwo« zwane, Henrykowi Jone i małżonce jego należące, włącznie cegielni rocznie 545 Tal. czystego dochodu przy-

noszącej, oszacowane na 18,796 Tal. 20 sgr. wedle taxy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 14. Kwietnia 1851. r. przed południem o godzinie 11stiej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane.

**Gorzkich kropli wysmienitych (także kroplami przeciw febrze nazywanych) poleca kwartę po 7 Sgr. bez butelki**

**C. F. Jaenicke.**

**Poznań, przy ulicy Szerokiej Nr. 17.**

#### Ceny targowe w mieście POZNANIU.

	Dn. 18. Października 1850. r.	
	od	do
	tal. sgr. fn.	tal. sgr. fn.
Pszonicy szefel	1 23 4	2 — —
Zyta . dt.	1 6 8	1 11 1
Jęczmienia dt.	1 1 1	1 5 7
Owsa . dt.	— 20 —	— 22 3
Tatarki . dt.	1 1 1	1 5 7
Grochu . dt.	— 2 5 —	— 2 5 —
Ziemiaków dt.	— 12 6	— 14 —
Siana cetnar	— 20 —	— 25 —
Słomy kopa	5 — —	6 — —
Masła garniec	1 10 —	1 15 —